

Jan Charytański

"Religionsunterricht als Sprachgeschehen", Fritz Weidemann, Zürich-Einsiedeln-Köln 1973 : [recenzja]

Collectanea Theologica 46/4, 235-236

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

działem na przedmioty katechetyczne, jak historia biblijna czy mały katechizm. Szczególnie interesującym jest dobór elementów z codziennego życia dla przybliżenia dzieciom doświadczenia takich rzeczywistości życia chrześcijańskiego, jak Eucharystia, wspólnota kościelna, dążenie eschatologiczne itp. Klasa czwarta, zgodnie z programem austriackim, koncentruje się na wychowaniu sumienia, cnoty pokuty czyli nawrócenia, oraz na przygotowaniu do pierwszej spowiedzi. Ten nieco szokujący układ, jak również sam dobór materiału do powyższego celu, może prowadzić do refleksji bez względu na to, czy zgodzimy się z autorami programu, podręcznika dla dziecka i dla nauczyciela, czy też nie. Teoretyczne założenia i praktycznie w procesie katechetycznym przeprowadzane wychowanie do nawrócenia pomogą polskiemu katechecie we właściwym wartościowaniu wielu uproszczonych form przygotowania do sakramentu pokuty, jak również wychowania moralnego nastawionego wyłącznie na spowiedź. Oczywiście, nie są to u nas formy dominujące, ale jeszcze występują w praktyce.

Omawiane podręczniki podsuwają model katechezy jeszcze bliski formom klasycznym końca XIX i pierwszej połowy XX w., ale zarazem zrywający już z podziałem na przedmioty i wysuwający na pierwszy miejsce cele wychowawcze i to nie tylko niejako „wewnątrzkościelne”, jak przygotowanie do sakramentów, lecz również cele bardziej humanistyczne, jak pomoc dziecku w rozwiązywaniu problemów jego dziecięcego życia. Dlatego w dobie dyskusji nad strukturą naszego polskiego programu dobrze zapoznać się z trudnościami i próbami rozwiązań u naszych braci w Austrii.

ks. Jan Charytański SJ, Warszawa

Fritz WEIDEMANN, *Religionsunterricht als Sprachgeschehen*, Zürich-Einsiedeln-Köln 1973, Benziger Verlag, s. 165.

Poszukiwanie źródeł niepowodzenia kolejnych „odnow” katechetycznych w krajach języka niemieckiego zwróciło uwagę na zagadnienie „języka”. Problem ten zresztą dotyczy nie tylko katechezy, ale całego życia Kościoła. W dwudziestym trzecim tomie serii *Religionspädagogik — Theorie und Praxis* problem powyższy stał się przedmiotem osobnej analizy. Podjął ją F. Weidemann.

W pierwszej części omawianej pozycji autor przedstawia „kryzys języka” w życiu Kościoła. Podkreśla wieloletnie niedostrzeżenie tego zagadnienia. Najpierw zwrócili nań uwagę przedstawiciele katechezy ewangelickiej, ze strony zaś katolickiej pierwszym był H. Halbfass. Zdaniem autora język stosowany w życiu Kościoła jest językiem getta, obcym dla współczesnego człowieka. Język teologiczny stanowi istotny element w życiu Kościoła, powstaje jednak pytanie, czy jest stosowny w homilii i katechezie. Często dostrzega się u odbiorców brak doświadczenia, umożliwiającego przyjęcia przekazywanych treści. Pewnym ubogaceniem było wprowadzenie języka biblijnego, ale i on budzi liczne zastrzeżenia. Językowi używanemu w Kościele brak bliższego związku z aktualną rzeczywistością życia i jej ludzkimi problemami. Jako przykład mogą służyć abstrakcyjne sformułowania modlitwy wiernych. Odpowiedzialni za kształt języka „kościelnego” nie zawsze są w pełni świadomi przemian społeczno-kulturowych, od których żywy język jest zawsze uzależniony. Ten aspekt występuje najwyraźniej w odniesieniu do języka Pisma świętego, związanego z inną kulturą i innymi układami społecznymi niż dziś. Również w dziedzinie wychowania moralnego przeważają sformułowania dedukcyjne i ogólnikowe, wyobcowane z życia. Autor analizowanej pozycji na podstawie własnych poszukiwań, jak również obfitej literatury, podaje zestaw takich właśnie sformułowań w szeregu podręczników, pomocy naukowych, czy publikacji. Domaga się szukania nowych form, bardziej odpowiadających mentalności człowieka współczesnego. Jednocześnie jednak krytykuje fałszywą „moderniza-

cję" języka przepowiadania, polegającą na wprowadzaniu pojęć z dziedziny techniki jedynie na zasadzie zewnętrznego podobieństwa.

Polski czytelnik na pewno z pewnym zdziwieniem wśród podważanych określeń napotka sformułowania najbardziej klasyczne dla teologii i katechizmu, jak na przykład „łaska uświęcająca”. Autor mówi o szukaniu nowych sformułowań, dąży jednak przede wszystkim do przewyciężenia zasadniczej trudności, jaką stanowi odrębność języka katechezy i codziennego języka dzieci i młodzieży. Temu zagadnieniu poświęca drugą i obszerniejszą część swej książki. Podkreślając znaczenie mowy w rozwoju osoby ludzkiej, ukazuje możliwość odnowy katechetycznej właśnie w ukierunkowaniu katechezy i katechetyki na problemy języka. Za K. Wegenastem wyznacza dwa komponenty, a mianowicie rzeczywistość życia i tradycję. Przede wszystkim należy, jego zdaniem, otworzyć katechizowanych na wielopłaszczyznowość mowy ludzkiej, zwłaszcza wobec dziecka małego, dostrzegającego tylko jeden wymiar, wymiar wydarzenia; otwarcie to jest konieczne jako warunek odkrycia języka Pisma świętego. Jednocześnie jednak ośrodkiem zainteresowania katechety winien stać się codzienny język dziecka a zwłaszcza, jego sformułowania „teologiczne”. Grozi bowiem dziecku psytacyzm, jak również podkładanie treści jedynie na podstawie asocjacji dźwiękowych. Toteż katecheza winna uwzględniać jako jedno ze swych zasadniczych zadań systematyczne i progresywne bogacenie języka dziecka w eparcii o odpowiednie badania jego możliwości. Szczególne znaczenie posiada tu jednak zjawisko „zaskoczenia” nowością znanych już sformułowań i określeń. Katecheza zbyt ulega pokusie powtarzania ciągle tych samych ustalonych sformułowań, które nie mogą już obudzić najmniejszego zainteresowania. A przecież natchnieni autorzy Pisma świętego doskonale znają ten właśnie zabieg „zaskoczenia”.

Za najważniejszy czynnik otworzenia katechizowanych na język Kościoła uważa autor uwzględnienie doświadczenia religijnego w katechezie. Odrzuca „mystyfikujące ujęcia”, widoczne w programie z 1967 r., jak również ujęcie Hansemanna zubożające wartość doświadczenia naturalnego. Opierając się na teorii Tillicha i Friesena, jako istotne czynniki przyjmuje egzystencję osoby oraz konfrontację ze światem. Oba uznaje za znaki spotkania z Bogiem. Chodzi więc o transcendentny wymiar immanentnego doświadczenia. Takie właśnie doświadczenie winno stać się, zdaniem autora, przedmiotem opracowania językowego. Katechizowany winien nauczyć się wyrażać słownie swe sytuacje życiowe jako sytuacje religijne, dochodząc do pytań, na które odpowiedź może dać sam Bóg w objawionym słowie.

Następny ważny czynnik stanowi twórczość, uwarunkowana „ciekawością” i „spontannością”. W rzeczywistości nauczyciele, a zwłaszcza nauczyciele religii, boją się takiej twórczości i wychowują raczej konformistów, zabijając niejednokrotnie zdolności twórcze. Powyższe niebezpieczeństwo dostrzega autor nawet w nauce religii opierającej się na zasadach teorii *curriculum*.

Wreszcie autor podejmuje zagadnienie współdziałania na tym właśnie odcinku „języka”, między nauką języka ojczystego a nauczaniem religii. Przy tej dopiero okazji omawia funkcje mowy.

Rozważania swoje autor bogato ilustruje przykładami negatywnymi i pozytywnymi ze współczesnych dokumentów katechetycznych w krajach języka niemieckiego. Dzięki temu recenzowaną pozycję czyta się z prawdziwym zaciekawieniem, konfrontując uwagi autora z naszymi ujęciami katechetycznymi w Polsce. Choć więc pewne sformułowania i postulaty wydają się na pozór szokujące, warto zapoznać się z tą książką. Prowadzi ona bowiem do pogłębionej o nowy aspekt refleksji nad naszą twórczością, jej pozytywami i brakami.

ks. Jan Charytański SJ, Warszawa